Pierwszy weekend krokusowy za nami

Jak informuje komendant Straży Parku Edward Wlazło, pierwsi turyści pojawili się w Chochołowskiej już o 5 rano, do godziny 8.15 zapełniły się parkingi, od 8.30 drogi były już zakorkowane. W związku z tak ogromnym ruchem turyści w kolejce do kasy musieli spędzić około półtorej godziny, mimo że w tym roku Wspólnota przygotowała więcej stanowisk kasowych. Wśród turystów było dużo rodzin z dziećmi, które nie płacą za wstęp, także posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Sporo osób zdecydowało się na spacer z psem. Jak oceniają nasze służby, w Dolinie Chochołowskiej (jedynym miejscu w TPN, gdzie można wprowadzić psa) mogło być nawet 3 tys. czworonogów. Zdarzały się przypadki omijania kas bez kupienia biletów.

Pracownicy terenowi przeprowadzili sporo interwencji. Ograniczali się jednak do pouczeń i rozmowy. Polana Chochołowska została wygrodzona fladrami. Na nich umieszczono informacje i kodeks krokusowy, podobnie było w innych miejscach w terenie. Nierzadkie były jednak przypadki wchodzenia w kwiaty, kładzenia się w łanach krokusów, a nawet prób rozkładania koca piknikowego. W tym roku pojawiło się też wyjątkowo dużo miłośników grillowania na łonie natury. Takie osoby byliśmy zmuszeni wypraszać. Nie obyło się również bez agresywnych reakcji ze strony turystów.

Zdecydowanie spokojniej było na Kalatówkach. Z pewnością panował tam większy ruch niż w poprzednim roku, ale nie mamy jeszcze szczegółowych danych liczbowych. Tu również pracownicy i wolontariusze ograniczali się do pouczeń. Z powodu dużego ruchu dopuszczono ścieżkę przecinającą Polanę.

W tym roku w związku z ubiegłorocznym najazdem krokusowym nawiązaliśmy kontakt ze Wspólnotą 8 Wsi w Witowie, żeby uniknąć zeszłorocznej sytuacji, kiedy obsługa kas nie nadążała ze sprzedażą biletów, co było przyczyną różnych nieprzyjemnych sytuacji. Wspólnota wystawiła więcej kas i toalet. Również TPN dołożył 3 toalety w okolicy Hucisk. Zintensyfikowaliśmy akcję edukacyjno-informacyjną. Za pośrednictwem własnych kanałów informacyjnych, a także mediów mówiliśmy, gdzie jeszcze można zobaczyć w Tatrach krokusy, tak żeby odciążyć Chochołowską. Odradzaliśmy dojazd samochodem itp. Zorganizowaliśmy również wzmożone patrole Straży Parku i Służby Parku, skorzystaliśmy z pomocy Straży Leśnej Nadleśnictwa Nowy Targ. Podobnie jak w ubiegłym roku skorzystaliśmy z pomocy wolontariuszy TPN. Zwróciliśmy się również z prośbą o pomoc odpowiednich służb. I tak: Straż Gminna zobowiązała się do utrzymywania drożności przejazdu (skrzyżowanie do Chochołowskiej i odcinek do szlabanu, punkt biletowy Wspólnoty), pomocy w okolicy skrzyżowania udzieliła również Ochotnicza Straż Pożarna, z kolei policja zajęła się drogą wojewódzką.

Niestety nie mamy bezpośredniego wpływu na parkowanie samochodów na dzikich parkingach, na gruntach prywatnych poza granicami Parku – chociaż zdarza się, że samochody są parkowane w krokusach. Zgłaszaliśmy problem policji i innym służbom.

Wydaje się, że z roku na rok miłośników krokusów jest coraz więcej i weekendowe wyjazdy krokusowe wpiszą się na stałe do kalendarza atrakcji tatrzańskich. Będzie to zapewne wymagało dodatkowych wysiłków służb w kolejnych latach.